

Poezja Wisławy Szymborskiej wciąż inspiruje

Ewa Arciszewska
Zespół Szkolno-Przedszkolny w Tuszynie
e.arciszewska@ckp.edu.pl

Ciąg dalszy cyklu poświęconego utworom Wisławy Szymborskiej. Tutaj wiersz w tytule z konkretną datą. Co się takiego w tym dniu wydarzyło? A może to tylko filozoficzna refleksja nad czasem.

Dnia 16 maja 1973 roku

Jedna z tych wielu dat,
które nie mówią mi już nic.

Dokąd w tym dniu chodziłam,
co robiłam – nie wiem.

- 5 Gdyby w pobliżu popełniono zbrodnię
 – nie miałabym alibi.

Słońce błysło i zgasło
poza moją uwagę.
Ziemia się obróciła

- 10 bez wzmianki w notesie.

Lżej by mi było myśleć,
że umarłam na krótko,
niż że nic nie pamiętam,
choć żyłam bez przerwy.

- 15 Nie byłam przecież duchem,
 oddychałam, jadłam,
 stawiałam kroki,
 które było słyszeć,
 a ślady moich palców
20 musiały zostać na klamkach.

Odbijałam się w lustrze.
Miałam na sobie coś w jakimś kolorze.
Na pewno kilku ludzi mnie widziało.

- Może w tym dniu
25 znalazłam rzecz zgubioną wcześniej.
 Może zgubiłam znaną później.

Wypełniały mnie uczucia i wrażenia.
Teraz to wszystko
jak kropki w nawiasie.

- 30 Gdzie się zaszyłam,
gdzie się pochowałam –
to nawet niezła sztuczka
tak samej sobie zejść z oczu.

- Potrząsam pamięcią –
35 może coś w jej gałęziach
uśpione od lat
poderwie się z furkotem.

- Nie.
Najwyraźniej za dużo wymagam,
40 bo aż jednej sekundy.

W. Szymborska, *Wybór poezji*, Wrocław 2018, s. 342-343.

Wiersz pochodzi z wydanego w 1993 r. tomiku poezji *Koniec i początek*, czyli zbioru wydanego przed Noblem, dla poetki o znaczącym tytule Koniec (czegoś i początek, czyli nowy etat, okres). Zatem zbiorok w sensie dosłownym odsyła do czasu, jako naturalnego rytmu zdarzeń, ale i do filozoficznego namysłu nad tym, że każdy koniec jest początkiem czegoś nowego (niekoniecznie mając na myśli przemiany polityczne w Polsce po 1989r.)

I tu już w tytule pojawia się konkretna data, by w pierwszych wersach stwierdzić, że nie mówi ona personalnemu podmiotowi lirycznemu właściwie nic, bo nie pamięta, co się wtedy wydarzyło. To pozwala nam stwierdzić, że jest to wiersz nie o konkretnym dniu, ale o pamięci. O pamięci, która funkcjonuje w sposób wybiórczy, często płata figle, myli fakty, zdarzenia.

Co zdecydowało o wyborze takiej właśnie daty w tytule? Marta Zielińska przeanalizowała wszystkie możliwe odniesienia związane z rokiem 1973 i nie znalazła nic znaczącego a związanego z życiem i twórczością poetki. Sugeruje natomiast, że 16 mogła pojawić się automatycznie, chociażby ze względu na imieniny Kornela Filipowicza – wieloletniego przyjaciela Wisławy - świętowane wspólnie. Można pokusić się o stwierdzenie, że 16 maja 73 r. to jedna z wielu zapomnianych dat., ale kojarzonych z wierszem Szymborskiej.

Dlaczego, bo tak działa nasza pamięć. Psychologowie zajmujący się pamięcią autobiograficzną wyróżniają dwa jej podstawowe rodzaje: pamięć symboliczną, obejmującą wiedzę człowieka o sobie i świecie, oraz pamięć epizodyczną, przechowującą wspomnienia konkretnych zdarzeń. Wyliczane przypuszczalne a niezapamiętane czynności w opisanym dniu należą do tej pierwszej grupy: poetka wie, że coś musiała robić, brak jej jednak dostępu do konkretów i emocji, cechujących pamięć epizodyczną. I tu jeszcze jedna kwestia, zwykle człowiek nie porządkuje swojego życia według dat. Nie wie, co się mu zdarzyło tego czy innego dnia sprzed roku czy sprzed lat dwudziestu. Szymborska także w ten sposób przeszłości nie porządkowała. Nienawistnym datom poświęciła wcześniej wiersz **Pisanie życiorysu**, w którym „zamiana krajobrazów na adresy i chwiejnych wspomnień w nieruchome daty” życie prawdziwe redukuje do zera. Mimo to wskazała konkretny dzień. Czy pragnęła,

by zatopić się w proustowskie poszukiwanie straconego czasu. Wiersz nie daje podstawy do takiego stwierdzenia.

Ja liryczne wyraźnie mówi o sobie. Na pewno nic niezwykłego w tym dniu się nie wydarzyło. *Bo zbrodnię w sąsiedztwie pewnie by zapamiętała.* W tych poszukiwaniach przeszłości dokonywanych z indywidualnej perspektywy można znaleźć refleksje o charakterze egzystencjalnym:

Lżej by mi było myśleć,
że umarłam na krótko,
niż że nic nie pamiętam,
choć żyłam bez przerwy.

Niezapamiętana przeszłość jest gorsza niż niebyt, bo jej nie ma, mimo iż człowiek zostawia ślady swego istnienia. Jest to jak przerwa w życiorysie zasygnalizowana przez wielokropek umieszczony w nawiasie.

Koniec wiersza zdaje się sugerować, że skoro nawet sekundowe wspomnienie (mimo wysiłków) nie jest możliwe, to nie ma powrotu do przeszłości. Trudno to nazwać jakąś refleksją o przemijaniu, raczej o niepamięci, która z jednej strony zubaża człowieka, ale z drugiej strony może ratować przed przykrymi konsekwencjami – tak można powiedzieć również w kontekście wiersza z tego samego tomiku poetyckiego *Kot w pustym mieszkaniu*.

Tadeusz Nyczek (znany krytyk literacki) napisał, że *Dnia 16 maja 1973 roku* to „dosyć dziwny wiersz”. Czy to dziwny wiersz? Trudno powiedzieć, dlaczego Tadeusz Nyczek tak stwierdził. Dziwne to coś, co nie pasuje do całości, jest inne, wywołuje zdziwienie, zaciekawienie. Czy tak jest? Trudno powiedzieć.

Dostrzegamy tu także element charakterystycznej dla Szymborskiej gry językowej:

znalazłam rzecz zgubioną wcześniej.

Może zgubiłam znalezioną później.

I to nie dziwi.

Mogę tylko powołać się na cytowaną wcześniej Martę Zielińską, która stwierdza, że wiersz *Dnia 16 maja 1973 roku* spina całość tomiku: zamyka dramatyczną sekwencję osobistych wierszy od *Jawy* poczynając, blokuje poranioną pamięć przeszłości i otwiera w kolejnych utworach nowe perspektywy refleksji nad kondycją człowieka obserwowaną z kosmicznych odległości.

Opr. Ewa Arciszewska